Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 20. **Kraków, Sobota dnia 25 Stycznia 1902.** **Rok X.**

Zbytnia uprzejmość.

Władze austrjackie mają niekiedy dziwne zapatrywania na stosunek Austrji do Niemiec; zachowanie się ich wobec niemieckich uroszczeń przechodzi często granice międzynarodowej uprzejmości. I tak n. p. jeden z krakowskich dzienników doniósł, że pocztom galicyjskim nakazano niszczyć listy niemieckie, zwracane z napisem „nieprzyjęte z powodu Wrześni“. Rozporządzenie odnośne wydało podobno ministerstwo handlu; tymczasem według przepisów pocztowych listy nieprzyjęte powinny być zwracane do miejsc, skąd nadeszły; zatem listy z Niemiec pochodzące, a w Galicji z jakichkolwiek powodów nieprzyjęte, mają być do Niemiec odsyłane, — a niszczenie ich jest ustępstwem tem dziwniejszem, i mniej usprawiedliwionem, że poczty pruskie zachowują się, jak wiadomo, wobec listów z Galicji w sposób obrażający w wysokim stopniu godność państwową Austrji. Nie ma zatem z ich strony wzajemności, ale jest zuchwała buta, której mocarstwo pierwszorzędne nie może tolerować u nieprzyjaciół, a nie dopiero u sprzymierzeńców.

Co prawda, trójprzymierze pęka w ostatnich czasach na wszystkich szwach; w Austrji, po za wszechniemcami, zaczyna coraz silniej przebijać się przeświadczenie, że związek z Rzeszą niemiecką przynosi przedewszystkiem upokorzenie i straty materjalne, korzyści zaś są tak nieznaczne, że nie warto ich prawie brać w rachubę. W każdym razie jednak przymierze istnieje i nie zostało dotychczas formalnie zerwane; więc mamy prawo wymagać od Niemiec, aby wszystkich poddanych austrjackich traktowały należytymi względami. Tymczasem w Berlinie uważają widocznie, że Słowianie są obywatelami drugiej klasy i pozwalają sobie na niegodne szykanowanie ich na każdem polu. Jeżeli dodamy, że nowa niemiecka taryfa celna jest wymierzona wprost przeciwko żywotnym ekonomicznym interesom całej Austrji, — to „grzeczność“ władz austrjackich i dyplomacji austrjackiej wobec Niemiec przedstawi się nam w świetle jeszcze dziwniejszem.

Hr. Gołuchowski i baron Aehrenthal.

Pochodzenie i karjera Aehrenthala. — Pogłoski. — Aehrenthal rzekomym nieprzyjacielem Niemiec. — Głos „Deutscher Tageszeitung. — Oskarżenie hr. Gołuchowskiego o intrygi.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*). pisze:

Ktoś powiedział, że stanowisko każdego ministra tak długo jest silnem, dopóki nie znaleziono dla niego następcy.

Hr. Agenor Gołuchowski, który od maja 1895 roku jest austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych, ministrem domu cesarskiego i przewodniczącym w radzie ministrów wspólnych, uchodzi — w oczach nieprzyjaciół — za mistrza w sztuce usuwania z drogi tych wszystkich osobistości, które mogłyby ewentualnie ubiegać się po nim o następstwo.

Zrazu obwiniano go o to tylko w kołach urzędniczych wiedeńskich, nie mogących bądź co bądź ścierpieć Polaka na pierwszem w monarchji stanowisku; potem obwiniano go nawet i w tych kołach polskich, które przypisują mu winę w obaleniu Kazimierza hr. Badeniego; wreszcie dzisiaj wyszły te wieści po za ciasny obręb stolicy i ukazały się w łamach prasy zagranicznej.

A przyszło do tego w sposób następujący:

Już od dłuższego czasu za ewentualnego następcę po hr. Gołuchowskim uważa opinja publiczna barona Lexę von Aehrenthala.

Owi Lexowie von Aehrenthal, pochodzenia czeskiego, zbogacili się na dostawach dla armji. Wraz z miljonami spadł na nich i tytuł barona. Dzisiaj potomkowie obrotnego chłopa czeskiego, handlarza zbożem, należą do arystokracji, osiadłej w Czechach, narodowo bezpłciowej.

Ewentualny następca hr. Gołuchowskiego, był już jego następcą na stanowisku poselskiem w Bukareszcie, poczem w d. 13 marca 1899 r. objął ambasadę petersburską, stanowisko trudne, ważne i dlatego wśród dyplomatów austrjackich uchodzące za szczebel ostatni do teki ministra spraw zagranicznych. Hrabia Gustaw Kalnoky w listopadzie 1881 r. przeniósł się z ulicy Siergiejewskiej w Petersburgu na Ballhausplatz wiedeński.

Niedługo przecież baron Lexa von Aehrenthal uchodził bez przeszkody za następcę hr. Gołuchowskiego. Nagle, ni stąd, ni zowąd przyszły inne pogłoski. Oto zaczęto go wymieniać jako kandydata na prezesa ministrów austrjackich, naczelnika rządu, który zarządziłby zamach stanu, jakim w grudniu groził nam dr Koerber. Po dwóch, trzech miesiącach, pogłoski, rozpuszczane głównie w prasie berlińskiej i monachijskiej (nawiasem mówiąc, w organach, podejrzywanych o stosunek z biurem literackiem na Ballhausplatzu), ucichły.

Ludzie rozsądni zrozumieli, że baron Lexa von Aehrenthal nie narażałby stanowiska i imienia, zdobytego w dyplomacji, po to, by rozpoczynać pracę na nieznanym sobie terenie polityki wewnętrznej.

Od niedawna pojawiają się pogłoski innej natury. Dzienniki tesame, co poprzednio, głoszą, że baron Aehrenthal jest wrogiem trójprzymierza, a zwolennikiem zbliżenia Austro-Węgier do Rosji. W dniu zatem, w którym baron Aehrenthal zostałby naszym ministrem spraw zagranicznych, możnaby — według owych pogłosek — uważać trójprzymierze za pogrzebane. Nie byłoby zatem nic dziwnego, gdyby wobec tych pogłosek, potwierdzonych niedawno pośrednio, a bardzo zręcznie przez „Politische Correspondenz“ (układy barona Aehrenthala z ministrami rosyjskimi celem dania wspólnego odporu nowej taryfie celnej niemieckiej), uważano barona Aehrenthala nad Sprewą za przeciwnika i patrzano podejrzliwie na każdy jego krok nad Newą. Pozostanie natomiast hr. Gołuchowskiego na stanowisku dotychczasowem byłoby — znowu odnośnie do owych pogłosek — rękojmią dla Niemiec, że nie grozi im zmiana frontu ze strony Austrji.

Nagle, przeciwko tym pogłoskom wystąpił dziennik berliński „Deutsche Tageszeitung“, organ agrarjuszów, dobrze zapisany w urzędzie kanclerskim niemieckim i używany przez niego do posług półurzędowych.

Artykuł owej gazety jest tak znamiennym, że musimy przytoczyć jego najważniejszy ustęp: „W pewnym dzienniku południowo-niemieckim („Münch. Neueste Nachr.“, organ biura literackiego na wiedeńskim Ballhausplatzu. Przyp. aut.) ukazała się niedawno korespondencja z Petersburga, przedstawiająca ambasadora austrowęgierskiego barona Aehrenthala, jako gwałtownego przeciwnika trójprzymierza i reżysera najnowszych napaści dzienników słowiańskich na Prusy. Owa korespondencja twierdziła, że poprostu utrzymanie przymierza niemiecko-austrjackiego zależy od tego, czy baron Aehrenthal zostanie następcą hr. Gołuchowskiego.

Jak zapewniają tutejsze koła dobrze poinformowane (a więc urząd kanclerski berliński *Przyp. aut.*), ów artykuł, zarówno wielce znamienny, jak i zjadliwy, pochodzi z b i u r a l i t e r a c k i e g o w i e d e ń s k i e g o u r z ę d u s p r a w z a g r a n i c z n y c h (słowa, podkreślone przez „Deutsche Tagesztg.“ *Przyp. aut.*). Owa instytucja już niejednokrotnie intrygowała przeciwko bar. Aehrenthalowi, by go uniemożliwić jako następcę hr. Gołuchowskiego.

Te intrygi prasowe stwierdzają po pierwsze, że stosunek między kierującym ministrem Austro-Węgier i przedstawicielem monarchji na stanowisku dla niej najważniejszem — ów stosunek jest jak najgorszym. Po drugie dowodzą owe intrygi, że osławiony i niesłychanie kompromitujący Austro-Węgry system w biurze prasowem urzędu spraw zagranicznych jest uprawianym w dalszym ciągu pomimo dymisji głównego reżysera owego systemu, szefa sekcji Doczego.

Że między Gołuchowskim i Aehrenthalem panuje nieporozumienie, to już od dawna nie tworzy żadnej tajemnicy. Fakt atoli, iż dziennikarze półurzędowi na rozkaz ministra oczerniają zależnego od niego ambasadora i to w sposób, który musi być szkodliwy interesom państwa, ten fakt należy poprostu do niebywałych“.

Powtarzamy raz jeszcze, że „Deutsche Tageszeitung“ należy do organów inspirowanych przez rząd kanclerski niemiecki. Napaść jej zatem na hr. Gołuchowskiego robi wrażenie, jak gdyby chciano podkopać jego stanowisko, oskarżając go o intrygi przeciwko własnym ambasadorom. Te oskarżenia i oczernienia dowodzą przeto, że hr. Gołuchowski stał się osobistością, w Berlinie widzianą bardzo niemile.

Jeszcze raz intrygi prasowe.

Prasa czeska i „General-Anzeiger“. — Nie było przyjęcia noworocznego. — Potrzeba zaprzeczenia urzędowego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*.) pisze:

Prasa czeska nie przyjęła — śladem „Głosu Narodu“ — obojętnie rewelacyj wrocławskiego „General-Anzeigera“, który doniósł, że następca tronu austrjackiego podczas przyjęć noworocznych oświadczył kierującemu ministrowi, że sympatyzuje z dążeniem Niemców zaprowadzenia w Austrji języka państwowego niemieckiego i że owo dążenie będzie popierał w miarę sił i środków, jakimi rozporządza.

Dzienniki czeskie stwierdzają, że przyjęcie noworoczne u następcy tronu się nie odbyło, a ów kierujący minister to jest dr Koerber już od dłuższego czasu nie był na posłuchaniu u następcy tronu.

Tego rodzaju wyjaśnienie nie może wystarczyć ludom słowiańskim monarchji, które odczuwałyby wielkie zaniepokojenie, gdyby istotnie przyszły dziedzic korony oświadczył się za postulatem niemieckim, stojącym w sprzeczności z równouprawnieniem, poręczonem przez konstytucję.

Dlatego też wolimy przypuszczać, że mamy tutaj do czynienia z nikczemnem fałszerstwem pruskiego dziennika, pracującego chętnie nad powiększeniem zamętu w Austrji. Z uwagi przecież, że fałszerze nadużyli imienia tak dostojnego, jak arcyksięcia Franciszka Ferdynanda; dalej nadużyli imienia dra Koerbera; wreszcie z uwagi, że prasa niemiecka używa tego fałszerstwa za środek agitacyjny przeciw Słowianom, z tego powodu domagamy się, by ukazało się zaprzeczenie z źródła kompetentnego, to jest z biura prasowego przy prezydjum ministrów. Siedmnaście miljonów obywateli słowiańskich monarchji austrjackiej ma prawo wymagać, by ich nie niepokojono tego rodzaju intrygami prasowemi. Czas położyć kres uczuciu, jakobyśmy mieli pod stopami piaski ruchome.

Nowy proces prasowy w Poznaniu.

Znowu mamy polityczny proces prasowy. — Tym razem stanął przed kratkami sądu poznańskiego rodak nasz z Górnego Śląska p. Wojciech

Korfanty, oskarżony o zbrodnię podburzania do gwałtów.

Proces budzi wielkie zainteresowanie u publiczności naszej, prasa miejscowa tak polska, jak niemiecka wysłała nań swych sprawozdawcó w.

Broni oskarżonego p. dr Celichowski. Sprawa toczy się przed drugą Izbą karną królewskiego sądu ziemiańskiego.

Pan Wojciech Korfanty jest urodzony w roku 1873 w Sadzawkach, powiecie katowickim na Górnym Ślązku. Do gimnazjum uczęszczał w Katowicach, skąd wydalony przed egzaminem za udział rzekomy w agitacji wielkopolskiej na podstawie denuncjacji żandarma.

Pan Korfanty studjował w Wrocławiu i Berlinie prawa publiczne i nauki społeczne. Przez dwa lata podróżował po Europie z p. Jundziłłem, przyczem czas dłuższy spędził na Litwie, był w Petersburgu, następnie we Francji, w Austrji. skąd do różnych pism pisywał korespondencje.

Dla poznania życia i stosunków robotników polskich na Śląsku pracował sam w kopalniach i hutach, brał czynny udział w ruchu narodowym na Górnym Śląsku, wygłaszając odczyty i przemawiając na wiecach i zgromadzeniach publicznych. Przed niedawnym czasem powierzono mu. jako doskonałemu znawcy stosunków śląskich. redakcją „Górnoślązaka“, które to pismo w krótkim czasie zyskało na całym Śląsku niezwykłą popularność i niebywałe rozszerzenie.

Pan Korfanty jest jednym z nader nielicznej garstki tej młodzieży śląskiej, która, odebrawszy wyższe wykształcenie w instytucjach niemieckich, została mimo to wierną swej narodowości. Ojciec oskarżonego jest zwykłym górnikiem, matka włościanką śląską. Jako chłopca posyłali go codziennie do gimnazjum, odległego od wioski o godzinę drogi.

Oskarżonemu zarzuca prokurator podburzanie do gwałtów, jakiego rzekomo miał się dopuścić w artykule umieszczonym w nr. 44-tym „Pracy“ pod tyt. „Odezwa do moich braci Górnoślązaków i w artykule wstępnym p. t.: „Do Niemców“.

Oskarżony otwarcie przyznaje się do autorstwa. Ze świadków zapozwany tylko jeden. Manuskrypty obu artykułów obłożyła policja aresztem podczas rewizji, odbytej w redakcji „Pracy“.

Na proces stawiło się szczupłe grono dawnych przyjaciół i towarzyszy studjów p. Korfantego, jego bliższych rodaków ze Śląska.

Rozprawa trwała bardzo krótko, gdyż przesłuchano jednego świadka. P. Korfanty został skazany na 4 miesiące więzienia, p. Nowiński na dwa miesiące.

P. Korfrantego natychmiast aresztowano i odprowadzono do więzienia.

Znowu dwie ofiary pruskiej sprawiedliwości.

Ślub arcyksiężniczki.

Zaślubiny.

W czwartek przed południem odbył się w Burgu w kaplicy św. Józefa ślub arcyks. Elżbiety Marji, wnuczki cesarza, z księciem Ottonem Windischgrätzem. O godz. 10 rano cały orszak zaproszonych zajechał przed bramy Burgu. Panie ustrojone były we wspaniałe spacerowe toalety, w kapeluszach; panowie w paradnych mundurach.

W kaplicy ustawiono klęczniki: w pośrodku dla młodej pary, po lewej ręce dla cesarza, po prawej dla hr. Lonyay i ojca pana młodego. Po obu stronach ołtarza ustawiono ławki dla arcyksiążąt i rodziny Windischgrätzów. U wejścia do kaplicy stał szereg cesarskich gwardzistów.

W orszaku gości znajdowali się wszyscy członkowie rodziny cesarskiej, a więc między innymi książęta bawarscy, arc. Franciszek Ferdynand (następca tronu). arc. Karol, Ludwik Wiktor, Józef Ferdynand, Piotr Ferdynand, Henryk Ferdynand. Leopold Salvator, Franciszek Salvator, Fryderyk, Eugenjusz, Rainer; wszystkie arcyksiężne, między innemi: Marja Józefa, Marja Teresa, Marja Anuncjata, Elżbieta Amalja. Blanka, Marja Walerja, Elżbieta Franciszka, Izabela. Z arcyksiążąt najlepiej jest znany miastu naszemu arc. Fryderyk wraz z małżonką Izabellą, z domu księżniczką Croy, był on bowiem dłuższy czas stacjonowany w Krakowie. najstarsza jego córka wychodzi za mąż z miłości, podobnie jak arc. Elżbieta, za ks. Salm. Lwów zna dobrze arc. Leopolda Salvatora i żonę jego arc. Blankę.

Arc. Izabelli towarzyszyła jako dama dworu hr. Zamojska. Z przedstawicieli rodziny Windischgrätzów zajmuje nas szczególnie ks. Pawłowa Sapieżyna z domu ks. Windischgratz żona b. starosty jasielskiego Pawła Sapiehy, syna ks. Adama; następnie Matylda Windischgratz z domu ks. Radziwiłłówna, żona jenerał-majora Hugona Windischgratza. Z Polaków uczestniczyli przy ślubie także wielki mistrz ceremonji hr. Chołoniewski z żoną Heleną hr. Borkowską i minister spraw zewn. hr. Gołuchowski.

Gdy wszyscy zaproszeni goście czekali zebrani w kaplicy, w salach cesarskich w Burgu szykował się ściślejszy orszak ślubny, w którym prócz młodej pary znajdowali się matka panny młodej. hr. Lonyay, ojciec pana młodego, ochmistrz i ochmistrzyni arcyksiężniczki. Cesarz w sąsiednim salonie oczekiwał doniesienia, że cały orszak zebrany już w kaplicy — następnie zaś w towarzystwie jenerała-adjutanta i adjutanta skrzydłowego przez wewnętrzne salony Burgu udał się do kaplicy i ukląkł na swoim klęczniku. W chwilę potem zajął cały orszak przeznaczone sobie miejsca.

Z uderzeniem 10 godziny posunął się ku kaplicy ściślejszy orszak ślubny. Prowadził mu pan młody prowadzony przez ojca, tuż za nim postępowała arcyksiężniczka prowadzona przez matkę. Ochmistrz i ochmistrzyni odprowadzili arcyksiężniczkę do klęcznika: gdy zaś wszyscy uklękli na swoich miejscach — cofnęli się w głąb. Przy ołtarzu oczekiwał na młodą parę ks. biskup Mayer, proboszcz Burgu w otoczeniu duchowieństwa. Po przemowie biskupa rozpoczęła się uroczystość zaślubin.

Związawszy ręce młodej parze stułą, pobłogosławił ją biskup znakiem Krzyża św., poczem ukląkł i odprawiał ciche modły. Za przykładem biskupa poszedł cały orszak. Po chwili podnieśli się wszyscy z klęczek, biskup pokropił nowo zaślubionych wodą święconą i rozpoczęła się cicha Msza św. „pro sponsis“.

Po Mszy św. odbierali nowo zaślubieni życzenia — a cesarz udał się w towarzystwie adjutantów do swoich salonów dokąd poszła również młoda para na dziękczynne posłuchanie.

Toalety.

Arcyksiężniczka Elżbieta ustrojona była w ciężką białą suknię atłasową, bogato przybraną koronkami i kwiatem pomarańczy. W włosy wpięta była pięciolistna korona djamentowa, przepleciona kwiatem pomarańczowym, z pod której spływał długi aż do stóp sięgający welon. W uszach błyszczały kolce djamentowe, na szyi „riviera“ szlachetnych kamieni.

Hr. Lonyay (dawniej arcyksiężna Stefanja) miała suknię bladoróżową z „point d'Irlande“. Spódnica była obszyta gronostajem. Stanik ściśle przylegający. Na szyi naszyjnik z rubinów i sznur pereł; na włosach toczek z „point d'Irlande“ z blado-różowym tiulem. Okrycie z białej krepy, z aplikacjami koronek „duchesse“ i kołnierzem z białych lisów.

Arcyksiężna Marja Walerja miała suknię różową w stylu Anny austrjackiej. Na tle z różowej „armure metalique“, narzucono gipiurę wenecką. Brzeg sukni mienił się wszystkiemi odcieniami różowego koloru.

Księżna Matylda z Radziwiłłów Windischgrätzowa: Suknia oliwkowo-zielona ze strusiemi piórami, przód z zielonego muszlinu z koronkami, wyłogi stanika aksamitem wykładane. Kapelusz barwy zielonego bronzu.

Księżna Sapieżyna: Suknia z zielonej mory obramowana szynszyllą. Stanik w formie „bolero“, kapelusz koloru stalowego z fjołkami.

Hrabina Chołoniewska: Suknia beżowa „Crepe de Chine“ z jedwabnemi haftami. Koł-

---

PRZYGODY
kijowsko-sybirskie

Stanisława Kądzielskiego

od wiosny 1892 do jesieni 1900 roku.

7 (Ciąg dalszy).

Podczas tego dwaj pisarze w kącie tegoż pokoju siedzący, tak półgłosem robili sobie uwagi: „eto dieło Dom. opasnoje pachniet wisielnicoju“ (po polsku: ta niebezpieczna sprawa Dom. pachnie szubienicą). Czy to z głupoty, czy z namowy żandarmów tak straszyli dowiedzieć się nie mogłem.

Kondratjew wrócił od jenerała, oświadczył mi, że protokołu nie będzie dziś pisać, że jenerał pieniądze odeszle i kazał mnie do więzienia odprowadzić, powiedziawszy starszemu ze straży by naczelnikowi powiedział, iż pieniądze są i będą wysłane, a tymczasem żeby mi z żywności kupiono to co pozwolonem jest: żołnierz opowiedział to ustne polecenie pomocnikowi naczelnika więzienia. co miało ten skutek, że on odpowiedział „charaszo“ (dobrze). a ja nadal głodny pozostałem.

Schodząc tego dnia ze schodów I piętra od żandarma, spotkałem się oko w oko z tym samym Bronisławem Müllerem, chciałem do niego przemówić, on dał znak żołnierzom, ci przegrodzili nas i Müller znikł. O tem opowiedziałem pomocnikowi naczelnika. ten mi poradził powiedzieć to żandarmom, ja nazajutrz powtórzyłem to samo Kondratjewowi, który ruszył ramionami, a po chwili „a gdieże on? dajtie tu nam“ i koniec.

Niepomnę dokładnie, ile dni powtarzało się ganianie mnie około 4 kilometrów drogi pieszo tam i z powrotem do żandarmskich protokołów, 5 a może 6 dni. Trzymano mnie zawsze od rana do wieczora i jak przedtem jeść nie dawano, bo cóż to znaczyło 2 czy 3 razy szklanka herbaty z bułką, a do więzienia wracałem w dwie godziny po rozdaniu wieczornych pomyj; niekiedy cały dzień niepytany wcale. wyczekiwałem w pokoju żandarmskim; żołnierze głodni klęli, a ja natarczywie żądałem odesłania mi pieniędzy moich i przedstawiałem Kondratjewowi, że z głodu i znużenia na siłach upadam; on chodził z tem do jenerała i wracał z odpowiedzią, że jenerał część pieniędzy odeszle jutro.

Z dalszych przesłuchań przypominam sobie następujące pytania i odpowiedzi.

Pytanie: Jakie znaczenie ma zapisane w książeczce nazwisko „Kulitcs“, o którym wiemy, że jest kapitanem jeneralnego sztabu, jak udowadnia ta książka i wskazał mi oryginalny szematyzm austrjacki, który wziął z rąk Tołmaczewa.

Odpowiedź: Znajduje się u jenerała zegarek mnie odebrany nie mój własny, chciejcie go dobrze obejrzeć, a dostrzeżecie napis wyryty „Karl Kulitcs“ a nie jak w szematyzmie Anton, Edgard itp., zapisałem sobie tę firmę, by ją w Wiedniu odszukać.

Pyt.: A nazwisko „Langier“, o którym wiemy, że „Wincenty“ i że jest głównym założycielem stowarzyszenia austro-polskiego do wywołania zbrojnego powstania. Jakie stosunki pan z nim miałeś?

Odp.: Mój Langier, jak to panowie w książeczce wyraźnie zapisano widzicie „Jan Norbert“, więc nie Wincenty. jest podróżnik kupiecki i częsty mój gość hotelowy, ponoś z nadreńskich Prus; jest on szwagrem p. Langierowej wdowy, mieszkającej tu w Kijowie u rodzonej siostry swojej p. Zenonowej I., o czem tu w policji łatwo przekonać się, w połowie 1892 r., wyjeżdżając odemnie prosił mię, by listy, jakieby dla niego do hotelu nadejść miały, zatrzymać do czasu, aż on da znać dokąd mu je odesłać, więc by o tem niezapomnieć, zapisałem sobie jego nazwisko; co do waszego Wincentego Langiera, to go wcale nie znam.

Pyt.: Co znaczy w książeczce nazwisko „Boroń“?

Odp.: Jest to od lat 15 budnik i strażnik mostu granicznego nad rzeką Zbruczem w Podwołoczyskach; kupowałem i u niego siano do użytku hotelu.

Pyt.: Co znaczą słowa w książeczce: „od Franciszka dla Frani“?

Odp.: Znaczą, że nie od „Frani dla Franciszka“.

Pyt.: Nie rozumiem. jeżeli to ma być żart, to upominam, że jest nie na miejscu.

Odp.: Jeżeli p. pułkownik nie rozumie, to oświadczam, że to ustępstwo z mej strony, iż na podobne pytania daję odpowiedzi.

Proszę mi podobnych pytań nie zadawać, gdyż nie będę na nie wcale odpowiadać.

Pyt.: Jakie znaczenie mają słowa w książeczce: „Ajentura emigracyjna nr. 14 Jastrzębski?“

Odp.: Myli się p. pułkownik, tego w książeczce nie ma.

Pułkownik pokazuje mi mój notatnik, patrzę pierwszej kartki z przestrogą „Rewery“ o niezaglądanie w cudze papiery niema, widocznie niepodobała się, powiadam: p. pułkowniku! brakuje 1-szej kartki! a on „nieznaju“: patrzę dalej i rzeczywiście było zapisane „Ajentura emigracyjna nr. 14“, potem kilka wierszy opuszczono i wykreślono osobno Jas.....ki, pokazuję to pułkownikowi i mówię, że teraz ja zapytuję, czy to żart, a pułkownik na to: pytania te układał jenerał i on to niebieskim ołówkiem powykreślał całe zdania i ponumerował, proszę uprzejmie to wyjaśnić.

Odp.: Towarzystwo żeglugi parowej w Bremie upoważniło p. Józefa I. do wynajęcia u mnie pokoju nr. 14 na biuro, a gdy po roku lwowskie namiestnictwo koncesję cofnęło, wypadało z rachunków i innych przyczyn szczegóły tego najmu dla pamięci zapisać.

Pytanie: Co znaczą zapisane w książeczce słowa „Jeneralny prokurator wyłapał dziewkę?“

Odp.: Po raz ostatni oświadczam, że jeżeli pan nie zaniecha podobnych żartów, to nie dam żadnych odpowiedzi i w protokole przyczynę tegoż napiszę. (C. d. n.)

nierz wenecki, spadający na szemizetkę z jasnobłękitnego muślinu. Kapelusz srebrzysty, przybrany jedwabnym muszlinem.

LISTY z podróży z Krakowa do Wieliczki.

V. Tymczasem zaczęto się krzątać około śniadania. Nie będę opisywał zastawy, bo to do rzeczy nie należy. ale nie mogąc z Krzysiem rozmawiać. miałbym czas zastanowić się nad porządkiem interpelacji. Tymczasem mój Krzyś nie daje mi czasu do namysłu i pyta:

— Czy ty masz własne zęby, czy wprawiane?

Przyznajcie, Szanowni Panowie i Panie, że to szczyt niedyskrecji. Gdybym należał do piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego, powiedziałbym Krzysiowi sporą paczkę impertynencji i odrzekłbym się takiej przyjaźni na wiek wieków. Czasem jednak i najflegmatyczniejszego temperamentu człowiek wyjść musi z równowagi i nie może zapanować nad sobą. To nie dość, że tu każdy (t. j. w Wieliczce), patrzy z szczególniejszem zamiłowaniem na wady drugiego i opowiada n. p., kto się z kim poróżnił. co je na obiad, a co na wieczerzę, jak mieszka, kiedy idzie spać i kiedy wstaje, jak żyje z żoną, ile ma z tego powodu długów, no i wiele tym podobnych rzeczy: lecz tu język nie próżnuje i wywołuje widma z poza grobu.

Ale co mię zresztą obchodzą waśni Wieliczan. Możebym o nich nie wspomniał, gdyby mię Krzyś nie był zaczepił. Niechby już zresztą i kronikarki i przekupki wielickie nie dawały spokoju żywym, lub umarłym, toby mię mniej obchodziło, ale po co się tu czepiać moich zębów, zwłaszcza, że ani kronikarek, ani też przekupek wielickich nie znam i wcale z niemi znajomości nie chcę zawierać.

Służąca mojego przyjaciela przynosi na półmisku szynkę. Szynka krucha, soczysta. Ale ponieważ człowiek nie jest zwierzęciem tylko mięsożernem. sięgnąłem po bułkę. Nie bardzo zachęcający był ich widok. Małe, pożółkłe, pomarszczone. „Ha! trudno, na bezrybiu i rak ryba, gdy niema młodszych. trzeba się i do staruszek umizgać. Przycisnąłem ją do ust, a nawet dalej. dostała się między zęby i teraz wyobraźcie sobie Państwo. stało się nieszczęście.

— Nie odpowiedziałeś mi jeszcze na pytanie — mówi Krzyś.

Nigdy niegrzecznym nie byłem, to też chciałem mu zaraz odpowiedzieć. Ale Krzyś to podstępna sztuka. co to kruka. trzymającego w dziobie ser, pytał o głos. Chciałem mu pospieszyć z odpowiedzią. Otwarłem, jak ów kruk, dziób, t. j. usta. Wprawdzie mi ser nie wypadł, ale za to wypadły zęby wprawiane, których tajemnicę miałem z sobą ponieść aż do grobu.

Tymczasem Krzyś patrzył z politowaniem, nie wiem, czy dlatego, żem się sztucznymi zębami posługiwał, czy też dlatego, że bułki wielickie tak zdradliwe.

Dałem więc spokój bułce, nie chcąc się zdradzić, że i w drugiej szczęce zęby nie zupełnie mam w porządku. Reszta bułki, która mi w ustach pozostała, zmieniła się w ciasto tak, że musiałem chwycić szklankę wody. Tu mi się nasunęło na myśl nadzwyczaj miłe wspomnienie z czasów mego dzieciństwa. Mieliśmy w domu specjalistkę do karmienia gęsi i indyków. Proceder ten odbywała w następujący sposób: Pakowała bułkę, t. j. chciałem powiedzieć kluskę. w gardziel gęsi lub indyka, popychała palcem, wlewała potem wody, a wreszcie biła osobnik powierzony jej tuczeniu w kark.

Nie chcąc by Krzyś w podobny sposób przypieszył podróż wielickiej kluski do mego żołądka, wyrzuciłem ją z ust, nim się opatrzył (Krzyś nie żołądek).

Usługująca podaje półmisek, na którym mimo krótkiego wzroku rozróżniłem dwa krążki mięsa, na których tkwiło jaje.

Chwytam za nóż, a nóż się mięsa nie ima.

— Krzysiu kochanie — mówię, — mógłbyś sobie kazać nóż naostrzyć.

— To nie pomoże — odpowiada — musiałbym mieć chyba topór rzeźnicki. Wytrzeszczyłeś oczy ze zdziwienia, gdym cię pytał, czy masz zęby własne, czy sztuczne. Przekonałeś się dowodnie, że tu ani zęby ze stali nie pomogą, gdzie produkta wytwórcze naszych piekarzy wymagają siły, której ani sztuczne zęby ani też najtwardsze noże pokonać nie mogą.

— Nie chciałbym jednak — ciągnął Krzyś dalej, — przedstawiać ci Wieliczki ze strony humorystycznej. Traci się humor, bo toby należało prędzej zapłakać nad naszymi stosunkami. Piekarz wypieka pieczywo jakie, jak, z czego i gdzie mu się podoba. Gdy się raz upiecze to sprzedać trzeba, a gdy nie można sprzedać, to się to da przerobić na inne, no a gdy lepszego niema, to choćby się kto struć miał, zjeść musi, bo innego nie dostanie. Doświadczyłeś dobroci nabytych zębów i ostrza mych nożów. Pokazało się, że dentyści nie wynaleźli jeszcze takiej masy, ani też nożownicy takiej stali, którémi można stawić opór mięsu, którego nam dostarczają nasi rzeźnicy.

— Przecież powinna być jakaś kontrola, — przerywam przyjacielowi — ktoś powinien czuwać nad tem.

Powinien czuwać nad tem magistrat. On też wydaje co miesiąc cenniki, ile ma kosztować kilogram mięsa, ile wolno dodać do niego kości, ile dekagramów ma ważyć bułka. Nie myśl jednak by nad tem była jaka kontrola, bo tu są rządy kumoterskie. Idź do rzeźnika i powiedz mu, że mięso jest złe, że ci daje do niego kości za dużo. to ci odpowie, jak się nie podoba, to idź pani gdzieindziej. Ponieważ u innego trafi ci się to samo, idziesz się poskarżyć, gdzie należy. „To się sprawdzi — odpowiedzą — ale sprawdzenie odkłada się ad calendas galicianas. Kumotrowie dostaną i bułki i mięso lepsze, co ich inni obchodzą, wszakże prima charitas ab ego.

— I nie ma na to rady.

Możeby się znalazła. Jest tu sklep związku spółek handlowych. Zaproponuję więc, aby w tym sklepie sprzedawano pieczywo i mięso sprowadzane z Krakowa. Mięso będzie wprawdzie droższe o 6 hal. na kilogramie, ale zato będzie z wołów, a nie cieląt lub krów, które prędzej kwalifikowałyby się do Skotnik, do obdarcia ze skór, niż do rzeźni wielickiej, która tyle pieniędzy kosztowała, a która przynosi tylko zysk rzeźnikom.

— Bój się Boga człowiecze, ależ wy tu fatalne macie stosunki.

— Że gorsze niż w Honolulu, mogę cię o tem zapewnić. Poco się też dyrektor tutejszy rzuca, że go nazwałem dyrektorem z Honolulu. Jeśli już Krzyś, który zęby wyłamał na bułkach i mięsie wielickiem, przyznał, że tu jest gorzej niż w Honolulu, toć to musi być rzetelną prawdą.

Opowiadał mi też dalej o dyrektorze i profesorze przyrodniku, który odkrył ogromną energję źródeł giesshüblerskich w Oblęgorku, ale relację o tem muszę odłożyć do następnego listu.

L. H.

Z Warszawy.

Szkoła sztuk pięknych. — Pojedynek malarzy. — Samobójstwo w dorożce.

Ważną i pomyślną dla Warszawy wiadomość przynosi „Kurjer Warszawski“. — Oto w stolicy Królestwa powstanie wkrótce wyższa szkoła sztuk pięknych, tak potrzebna dla rozwoju polskiej sztuki. Założycielami nowej instytucji są pp. Adam hr. Krasiński, Maurycy hr. Zamoyski, Stanisław Bolwand, dr Teodor Dunin, p. Mathias Berson i adwokat dr Wrotnowski. Opracowali oni projekt statutu nowego zakładu, który obecnie ministerjum dworu zatwierdziło. — Według głównych postanowień statutu, kuratorem szkoły będzie warszawski jenerał-gubernator; kierownictwo pozostaje w rękach komitetu opiekuńczego, złożonego z 11 członków; z tych 4 wybierają członkowie-założyciele, 2 członkowie rzeczywiści, 2 członkowie protektorowie. Członkiem założycielem jest każdy, kto wniesie jednorazowo 1000 rubli, rzeczywistym, kto złoży 500 rubli, protektorem zostaje się za 10 rubli rocznie; komitet mianuje profesorów i dyrektorów.

Ministerstwo dworu zatwierdziło statut z małemi zmianami, postawiło jednak dziwny i nienaturalny warunek, aby wykłady teoretyczne odbywały się w języku rosyjskim.

Przynajmniej na polu artystycznem mógłby rząd rosyjski odstąpić od zapatrywań równie zacofanych jak szkodliwych.

Warszawski sąd okręgowy rozpoznawał sprawę malarzy, Antoniego Austena i Wacława Pawliszaka, oskarżonych o pojedynek. Sprawa tak się przedstawia:

Dnia 14 czerwca r. z. w gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych przy ulicy Królewskiej malarz Pawliszak zwrócił się z wymówką do gospodarza, malarza Austena, z powodu nieodpowiedniego umieszczenia swoich obrazów.

Wkrótce ożywiona rozmowa przeszła w kłótnię, zakończoną przez Pawliszaka znieważ czynną Austena, który odpowiedział również policzkiem.

Austen wyzwał Pawliszaka za pośrednictwem pp. Józefa Ryszkiewicza i Kazimierza Broniewskiego na pojedynek, który się odbył rankiem d. 18 czerwca r. z. w pobliżu wsi Ursynów, w obecności sekundantów i lekarzy Adama Karczewskiego i Antoniego Śmiechowskiego. Wymieniono jeden strzał.

Widocznym śladem strzału było jedynie lekkie osmalenie przez kulę przeciwnika rękawu surduta Austena.

Czujność przedstawiciela policji zapobiegła zachowaniu przez strony i ich sekundantów swojego incognito, a niedyskrecja wywołała zakomunikowanie wiadomości o odbytym pojedynku władzy sądowej.

Po wysłuchaniu oskarżenia, wnoszonego przez podprokuratora, sąd skazał Ant. Jana Austena i Wacława Pawliszaka na trzydniowy areszt na odwachu.

Dnia 24 b. m. o godzinie 6 wieczorem przed domem Nr. 49 na Krakowskiem Przedmieściu, wsiadł do jednokonnej dorożki przyzwoicie odziany młody człowiek.

Zaledwie jednak dorożka ujechała z 10 domów dalej w kierunku Nowego Światu, gdy w tem w pobliżu cukierni Botta i Clottina, dorożkarz usłyszał za sobą głośny wystrzał.

Obejrzał się więc natychmiast i ujrzał swego pasażera. wypadającego z dorożki, ze strumieniem krwi, sączącym się powoli z ust nieszczęśliwego.

Dorożkarz zeskoczył z kozła, ale samobójca już nie żył.

W mgnieniu oka w około miejsca wypadku zbiegło się paręset osób i ciżba ta dopomogła zapewne niegodziwemu złoczyńcy, który, jak to spostrzegł jeden z posłańców, pochwycił opuszczony przez samobójcę rewolwer i zniknął z nim w tłumie.

Policja przy rewizji osobistej nieznajomego denata znalazła tylko kilka nabojów rewolwerowych; ale żadnych dowodów legitymacyjnych, ani pieniędzy przy nim nie znaleziono.

Samobójcą był 28-letni Franciszek X., były kelner. Co było przyczyną samobójstwa nie wiadomo.

ZE ŚWIATA.

Cesarz Wilhelm II, który już w wielu różnorodnych rolach występował przed światem, jawi się nam obecnie, jako obrońca... staroniemieckiej — powiedzmy tradycji. Wiadomo, iż jednym z patrjotycznych obowiązków członków stowarzyszeń uniwersyteckich, t. zw. „burschaftów“ jest upijanie się piwem, aż do absolutnej utraty przytomności. Istnieją nawet przepisy, określające w jaki sposób ma się to „upijanie“ odbywać. Owóż następca tronu niemieckiego, który studjuje teologię na uniwersytecie w Bonn i należy tam do związku „Borusja“ nie chciał się przepisom „Biercommando“ poddać. Skutkiem tego wywiązał się między nim a prezesem stowarzyszenia konflikt. Cesarz Wilhelm stanął po stronie prezesa korporacji i należy się spodziewać, że rozkaże teraz synowi w imię ideałów niemieckich — pić co się zmieści. Biedny następca tronu!

* * *

Porządki w Watykanie.

Na wiosnę zeszłego roku przystąpiono do porządkowania sal watykańskich. W owym największym na świecie pałacu jest, jak wiadomo, jedenaście tysięcy komnat i łatwo można sobie wyobrazić ile zachodu czasu i pieniędzy kosztuje przeprowadzenie takich jeneralnych porządków. Dość powiedzieć, że ciągnęły się one przez ośm miesięcy i mimo że były prowadzone oszczędnie pochłonęły miljon z góry koron. Ale bo też przez czterysta lat przeszło kurz się układał na ścianach i sklepieniach watykańskiego zamku. Ostatnie wielkie „szorowanie“ odbyło się za czasów Sykstusa IV. Wskutek tego dziś w wielu pokojach nie można już było pod warstwą kurzu rzeczywistej barwy ścian rozróżnić.

Do pracy nad uporządkowaniem olbrzymiego labiryntu pokoi powołano całą armję, złożoną z tysiąca mężczyzn i pięciuset kobiet. Na placu świętego Piotra, kolumna ta, uzbrojona w szczotki i wiechcie, wyglądała imponująco, w pokojach pałacowych jednak rozproszyła się i przepadła bez śladu. Wkrótce też zarząd Watykanu przekonał się, że i ta liczba robotników jest niewystarczająca i powiększono ją w dwójnasób. Nad tą armją ustanowiono 700 dozorców, którzy mieli pilnować, aby niczego nie skradziono — mimo to jednak wiele drobniejszych przedmiotów, między nimi nawet dzieł sztuki przepadło.

W ciągu tygodnia zużywano na czyszczenie ścian i podwoji po 4.400 kilogramów sody. Tapety, których jest w salonach watykańskich ni mniej ni więcej tylko 11.000 hektarów czyszczono chlebem. Początkowo sprowadzano na ten cel chleb z miasta, ale zaraz w pierwszym dniu porządków okazało się to za drogie i Papież rozkazał zbudować cały szereg pieców, w których wypiekano własny.

Roboty, jakeśmy już zaznaczyli, trwały ośm miesięcy. Ukończono je wreszcie przed Bożem Narodzeniem i dziś cały pałac watykański lśni i błyszczy jak nowy.

* * *

Zima obecna, zadziwiająca ze względu na swój łagodny przebieg, nie jest jednakowoż jeszcze ostatnim wyrazem bezśnieżnej zimy. Stare kroniki uczą nas, że od najdawniejszych czasów zdarzały się w Europie rzeczy, mogące świadczyć napozór o zupełnym przewrocie w kolei pór roku. Naprzykład więc, wedle świadectwa historyka francuskiego Gwinona z Tours, w r. 584 naszej ery zima była tak ciepła, iż w styczniu róże kwitły. Tak samo w r. 1186, jak opowiadają kroniki magdeburskie, mróz nie dokuczył nikomu. W zimie owego roku kwitły we Francji drzewa, a w maju dojrzewały już zboża. To samo działo się w roku 1301. W r. 1596 pewien kronikarz francuski zapisał: „mieliśmy tego roku lato w kwietniu, jesień w maju, zimę w czerwcu“. Zima, jak widzimy, powetowała sobie wówczas straty. Również w lutym r. 1622 we Francji drzewa kwitły; w północnych Niemczech klimat był tak łagodny, iż nieopalano wcale mieszkań. — W zeszłem stuleciu dwie zwłaszcza zimy były niezmiernie łagodne: w latach 1723 24 oraz w 1872/73. Nasz wiek wreszcie niemroźnie się poczyna, byleby tylko zima nie chciała wynagradzać swoich strat w czerwcu, jak to się działo we Francji r. 1596.

* * *

Oryginalne zajście miało miejsce w jednej ze znanych restauracyj w Hamburgu, uczęszczanej licznie przez artystów. Kiedy tenor bohaterski Birenkoven znajdował się ze swym przyjacielem we wspomnianej restauracji, przedstawiony został im referendarz H., jak również dwaj bracia T., znajomi referendarza. Nagle referendarz zapadł w stan senny i został przez dwóch braci T. odprowadzony do sąsiedniego pokoju. Bracia T. mieszkają stale w Hamburgu, jeden jest lekarzem, drugi inżynierem. Kiedy wszyscy trzej długi czas nie wracali z tego pokoju, chciał Birenkoven wejść do pokoju owego, znalazł jednak drzwi zamknięte. Artysta zajrzał więc przez okno i zauważył, iż bracia T. wpółsennego referendarza tłuką głową o ziemię. W tejże chwili drzwi otworzono i lekarz oznajmił, iż on w ten sposób chce przyjaciela swego przyprowadzić do przytomności, i że temuż, przedtem pijącemu w restauracji, skradziono zegarek i papiery, jakie miał w kieszeni. W tejże chwili zjawiła się policja i u wszystkich obecnych zarządziła poszukiwania. Zegarek i papiery, to jest kopertę, w której znajdowało się 1000 marek, znaleziono u inżyniera, brata lekarza. Obydwaj bracia zostali bezzwłocznie zaaresztowani. Zajście to, ze względu na pozycję, jaką zajmowali zaaresztowani, obudziło ogólne zainteresowanie.

* * *

Przed 75 laty karnawał w Warszawie był wesoły i huczny. „Kurjer warszawski“ wydobył ze starych archiwów notatkę opowiadającą o modach, jakie podówczas panowały w mieście. Czytamy w niej:

„Najmodniejsze płaszcze męskie podług wzorów paryskich, t. j. wierzch cały z materji w kratki, już się ukazywać zaczęły w Warszawie. Nazywają się „a la Walter Skot“. Niektórzy wątpią, aby ta moda wielu znalazła zwolenników. Kamizelki „a la Frejszyc“ (sic!) jeszcze są używane.

Panny i młode mężatki na bal lub wieczór z tańcami najczęściej teraz mają suknie białe z ozdobami błękitnemi. Pukle z włosów, coraz wyższe, są ozdobą głowy, przeplatane bywają błękitnemi kokardami, a czasem mogą między niemi ukazać się brylanty“.

Tak się ubierali nasi dziadowie i nasze babki w roku 1827 i było im w tem do twarzy.

* * *

Walka z gorsetem. Jednym z najgorliwszych obrońców praw kobiety jest lekarz francuski dr Filip Maréchal. Walczy on niezmordowanie o wyswobodzenie pięknej połowy rodu ludzkiego „z pod jarzma wiekowych przesądów“. Jednakże domagając się dla kobiety praw, dr Maréchal żąda też od niej obowiązków, nawet — gdzie tego potrzeba — tak uczy dr Maréchal — aby dla celów własnej enuncjacji pod względem fizycznym, wyrzekła się płeć piękna gorsetów i sznurówek.

Gdzieby dobrowolnie ustąpić nie chciała, należy w jej własnym interesie użyć przemocy. Potrzebna tu już interwencja państwa i ustaw, któreby fabrykację sznurówek ograniczały w podobny sposób jak wyrób broni. Ustawa winna kobietom poniżej lat trzydziestu zakazać noszenia gorsetów lub podobnych narzędzi tortur. Opornym należałoby zagrozić więzieniem od trzech miesięcy do roku. Za małoletnie wysznurowane dziewczęta odpowiadaliby rodzice i opiekunowie karą pieniężną aż do wysokości tysiąca franków.

Dr Maréchal jest niezmordowany w pouczaniu swoich pupilek słowem i obrazem o zgubnym wpływie sznurówki na ich organizm. W wykładzie niedawno wygłoszonym w Paryżu wykazał swoim słuchaczkom za pomocą obrazów, rzucanych na ekran, jak za najmniejszym bodaj, ale stałym naciskiem na jakąkolwiek część ciała, zakłóca się normalne funkcje organiczne. Utrzymuje on, że w krótkim stosunkowo przebiegu lat czterystu, odkąd Katarzyna Medycejska gorset wprowadziła w modę, płeć żeńska znacznie się zwyrodniła. Szczególnie zaś plecy i ramiona podlegały wynaturzeniu, ujmując kobiecie dużo z jej pierwotnego wdzięku, postawy i chodu.

Nie samą tylko sznurówkę, ale obcisłe trzewiki, rękawiczki i kapelusze oskarża dr Maréchal o smutny wpływ na ustrój ciała kobiety. Kobieta z epoki Merowingów, a zatem z przed czternastu stuleci, posiada mózg ważący przeciętnie 1383 gramów: dziś mózg cywilizowanej kobiety waży wskutek bezmyślnego uciskania czaszki zaledwie 1337 gramów; u dzikiej Polinezjanki, chodzącej z gołą głową, wynosi waga mózgu 1381 gramów.

Niemniej energicznie zwalcza francuski reformator mód także ciężkie, obcisłe suknie i ich szkodliwy wpływ na piękność i na zdrowie kobiety. Widzimy więc, że w doktorze Maréchal znajduje płeć piękna nietylko życzliwego przyjaciela, żarliwego protektora i obrońcę, ale także szlachetnego i rozumnego wielbiciela, co pragnie widzieć ją znowu otoczoną całym przepychem przyrodzonej piękności i wdzięku.

* * *

Nieznajomość geografji wśród Francuzów zawsze jeszcze fenomenalna. Dowodem jest np. choćby list, jaki otrzymaliśmy wczoraj z red. „Courier de la Presse“, francuskiego przeglądu prasy całego świata. Czytamy najwyraźniej na kopercie „Kraków Russie“, a wyszło to z redakcji czasopisma, które jak samo głosi, zajmuje się sprawami całego świata.

* * *

Uniwersytety w Niemczech liczą razem 35,518 studentów: 8492 wolnych słuchaczów i 1216 studentek i słuchaczek. Najwyższe cyfry wykazuje uniwersytet berliński i to: 6857 studentów, 6235 wolnych słuchaczów i 611 kobiet; po nim najliczniejsze są wszechnice: w Monachjum z 4203 studentami, 256 wolnymi słuchaczami, a nadto 29 kobietami, i w Lipsku z 3748 studentami, 471 wolnymi słuchaczami i 73 kobietami. Uniwersytety w Bononji, Wrocławiu, Hali i Tübingen mają po 2000 przeszło studentów: w Getyndze, Fryburgu, Würzburgu, Strassburgu, Marburgu, Erlandze, Giessen i Królewcu po 1000—2000, wreszcie w Kolonji, Monasterze, Gryfji, Jenie i Rostoku po mniej, niż 1000. [illegible] jest w Niemczech 21 uniwersytetów.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Nawrócenie św. Pawła; w niedzielę J. M. J. Pol.; w poniedziałek Jana Chryzostoma b. w.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 25, zachód przypada o godz. 4 minut 21, długość dnia godzin 8 minut 58.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Podgórza donoszą nam: Dnia 8 lutego r. b. odbędzie się bal w sali „Sokoła“ podgórskiego na rzecz budowy gmachu „Sokoła“. — Lista zaproszeń otwarta od 25 stycznia do 1 lutego r. b. w droguerji p. Żarskiego w Podgórzu, a od dnia 1 lutego w czytelni sokolej w godzinach między 3 a 4 popołudniu. Podczas balu przygrywać będzie muzyka 13 p. p. pod osobistym kierunkiem p. Hocka.

Straż skarbowa okręgu wadowickiego urządza w dniu 2-go lutego 1902 r. w sali hotelu Herza w Oświęcimu wieczorek z tańcami.

Bal górniczo-naftowy odbędzie się w Drohobyczu w sobotę dnia 8 lutego b. r. w sali Sokoła. — Początek o godz. 8 wieczór. — Do komitetu należy pp. Stanisław Bogusz, dr Czapliński, Władysław Długosz, Kazimierz Gąsiorowski, Wacław Przetocki, Karol Rogawski, Kazimierz Sulimirski, Kazimierz Szumski, dr Tarasiewicz, Bronisław Wyganowski.

Wystawa jubileuszowa lwowskiego Towarzystwa politechnicznego, która, jak wiadomo, odbędzie się z wiosną b. r. na placu wystawy krajowej z r. 1894, zainteresowała już szerokie koła przemysłowców naszych, a w szczególności te firmy, które oddają się tak zwanemu przemysłowi artystycznemu. Komitet wystawy zaprojektował osobny dział dla okazów tego przemysłu, a zaraz na pierwsze wezwanie stawiło się przed kilku dniami na zebraniu w sali lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej kilkudziesięciu najwybitniejszych przedstawicieli tego przemysłu, stolarzy, ślusarzy, metalurgów i innych, którzy po przeprowadzonej wobec prezesa Izby i przedstawicieli komitetu wystawowego dyskusji, jednomyślnie oświadczyli się za wzięciem jak najżywszego udziału w wystawie, uznając jej żywotność i doniosłe znaczenie dla przemysłu krajowego. Sprawa obesłania „trzeciego działu“ wystawy jubileuszowej traktowana będzie w dalszym ciągu, a w sposób konkretniejszy, w pojedyńczych korporacjach rękodzieł interesowanych. Zdaje się także, iż tworzyć się będą grupy przemysłowców celem zbiorowego wykonania okazów, jak urządzenia bawialń, sypialń, jadalń itp., w których to okazach dzieło stolarskieześrodkowuje w sobie także robotę ślusarską, bronzowniczą, blacharską, tapicerską i inne. Nie wątpimy, że przykład przemysłowców lwowskich oddziała zachęcająco także na firmy pozastołeczne, między któremi przecież znajduje się wiele takich, które śmiało stanąć mogą w szranki tego pokojowego turnieju. Komitet wystawy przyjmuje już odnośne zgłoszenia, aby zapewnić wystawcom odpowiednie miejsce dla ich okazów, a i pp. przemysłowcom czas wielki, aby uzyskać dla siebie to zapewnienie, gdyż od terminu otwarcia wystawy (17 maja) dzielą nas niespełna tylko cztery miesiące.

Z gospodarki miejskiej. Lwów. (Tel.) Komisja budżetowa Rady miasta uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu wezwać magistrat, aby przystąpił niezwłocznie do budowy linji telefonicznej ze strażnicy ogniowej na zamek.

Odzyskany kościół. Lwów. (Tel.) Skutkiem starań Tow. Bursy imienia św. Wojciecha, władze wojskowe, jak donosi „Słowo polskie“, zgodziły się odstąpić kościółek św. Wojciecha, leżący na końcu ulicy tego samego miana, u stóp Łysej Góry, a służący na magazyn rupieci wojskowych, jeżeli w zamian za to otrzymają budynek, w którymby, złożone dotychczas w kościółku rzeczy, dały się ułożyć. Na prośbę Towarzystwa komisja wydelegowana z łona Rady miejskiej postanowiła odstąpić Towarzystwu kawał gruntu na „Tarle“, na polu, stojącem bez użytku, w okolicy Pohulanki. Z tego pola ma być wydzielony obszar o powierzchni 490 sążni kwadratowych i na tym placu postawi Towarzystwo żądany przez wojskowość budynek.

Rozprawa sądowa Lwów. (Tel.). Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa, pod przewodnictwem radcy sądu krajowego Podlaszewskiego, przeciw 18 letniemu Karolowi Jaremowiczowi o zbrodnię rabunku i kradzieży. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w dniu 25 października roku zeszłego na pastwisku za rogatką Wólecką, zdarł 15 letniej pastuszce, Marji Piwko buty z cholewami. Oprócz tego odpow[illegible] on za kilka kradzieży na szkodę [illegible]dawców.

Wiec polski w Wiedniu, w spr[illegible] założenia w Wiedniu polskiego uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza, którego zadaniem będzie popularyzować wiedzę w najszerszych masach ludowych odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 10-ej przed poł. w sali zur Weintraube V dzielnica Schlossgasse 5. — Porządek dzienny: 1) Referat o uniw. lud. 2) Dyskusja. 3) Wnioski.

Komitet zwołujący stanowią pp.: Teofil Bieńkowski, przew. „Strzechy“. Jan Bociański za „Ognisko“, dr Emil Bobrowski, Andrzej Galica, technik. Konrad Korytyński, inżynier. Józef Negrini, przew. „Ojczyzny“. Apolinary Piszczek, przew. „Gwiazdy“. Edward Słowik, przew. „Równości“. Ludwik Terakowski, przew. „Siły“.

W Wirttembergji przyaresztowano podejrzane indywiduum, które podaje się za Pawła Lebińskiego z Tarnowa. Aresztowano go, gdyż ciąży na nim podejrzenie kilku kradzieży.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Mianowanie. Minister oświaty przyznał profesorowi wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie Michałowi Frączkiewiczowi, siódmą rangę służbową.

Nabożeństwa żałobne. Za spokój dusz poległych w powstaniu w r. 1863, odbędzie się w kościele parafjalnym w Wadowicach, w sobotę dnia 25 stycznia 1902 r. o godzinie wpół do 9 przed południem, jako w 39tą rocznicę, uroczyste nabożeństwo żałobne, staraniem Sokoła i Czytelni.

Za duszę ś. p. Teresy Śmiałowskiej, opiekunki więźniów stanu z przed r. 1846, uczestniczki organizacji narodowej w r. 1863, odprawione będzie w sobotę dnia 25 stycznia 1902 roku w kościele OO. Kapucynów o godz. 9 przed południem nabożeństwo żałobne.

We środę dnia 29 stycznia 1902 r. o godz. 10 rano za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20 go pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, urodzonego w Poznaniu 1759 roku, zmarłego w Warszawie 29 stycznia 1817 roku, odprawi się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, jako w 85-tą rocznicę śmierci jego, staraniem cechu szewców krakowskich.

Z teatru. Dzisiaj odbyła się jeneralna próba z 3-aktowej wesołej komedji Ernst'a „Kierownik szkoły“, chłoszczącej wady szkolnictwa niemieckiego. Główne role odegrają panie: Puchniewska, Ordonówna, Senowska, Kosmowska; panowie: Mielewski, Be-

dnarczyk, Zelwerowicz, Przybyłowicz, Walewski, Stępowski, Wójcicki, Jednowski, Zawierski i inni.

W niedzielę drugi raz po wznowieniu granym będzie „Kościuszko pod Racławicami“.

W Czytelni dla kobiet będzie miał odczyt Artur Gruszecki „Polacy nad wodami Bałtyku“ w poniedziałek d. 27 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Czytelni ul. Florjańska l. 32 I piętro.

I. Towarzystwo weteranów wojskowych urządza d. 1 lutego b. r. zabawę z tańcami w lokalu Johna. Czysty dochód przeznaczony na budowę własnego domu. Komitet prosi o jak najliczniejszy udział Szan. Publiczność w zabawie.

Żywa szopka w naszym „Sokole“ przedstawioną będzie (prawdopodobnie ostatni raz) w niedzielę dn. 26 b. m. po południu o godz. 5. Sala. jak zwykle, każe się za małą dla pomieszczenia tłumu widzów. Bilety po zniżonej cenie do nabycia w handlu p. Rubnickiego (linja A — B).

Kwesta na Przytulisko ubogich. (Kazimierz, Krakowska 47 dla mężczyzn, Piekarska 21 dla kobiet). Bracia Tercjarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali dnia 25 b. m. i w dniach następnych w dzielnicy IV. Polecają ubogich w przytuliskach miłosierdziu publicznemu. Oprócz jałmużny w pieniądzach pożądane są stara odzież, bielizna i obuwie.

Przestroga dla wychodźców. W „Wiarusie bohumskim“ czytamy: Prosimy gazety nasze w kraju, oraz duchowieństwo, aby ostrzegali lub przed wyjazdem do Westfalji i Nadrenji, bo pracy nie znajdą w dzisiejszych czasach: zarobki są też teraz tak niskie, że kto może wraca do kraju. Dużo robotników polskich, którzy przybyli w te strony, a nie znaleźli pracy, wracają do domu, żałując pieniędzy wydanych na podróż i powrót, bo za nie byliby mogli spokojnie przepędzić zimę w kraju.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 24 stycznia.

Pierwsze posiedzenie komisji budżetowej odbędzie się w poniedziałek. Wydział obrachunkowy przygotował dla komisji budżetowej zestawienie preliminarza, uchwalonego przez Magistrat i komisje Rady. Zestawienie wykazuje wydatki w działach zwyczajnych w kwocie 2,472.330 kor., w działach nadzwyczajnych w kwocie 165,951 kor. Razem 2,637.281 kor. Dochody zwyczajne 2,286.536 kor., dochody nadzwyczajne 3000 kor. Razem 2,289.536 kor. Niedobór wynosi zatem 347.745 kor. Zadaniem komisji budżetowej będzie uchylić deficyt i przedłożyć Radzie miasta zrównoważenie w dochodach i wydatkach budżetowych.

Zmiana wyborów. Wybory assesorów i ich zastępców do Sądu przemysłowego w Krakowie, tudzież assesorów Sądu apelacyjnego dla przedsiębiorstw przemysłowych z ciała wyborczego robotników zostały wskutek rozporządzenia namiestnictwa we Lwowie przełożone z dnia 30 stycznia na niedzielę dnia 2 lutego 1902 r. Głosowanie będzie trwało od godziny 12 w południe do godziny 6 popołudniu. Legitymacje wyborcze, opatrzone datą wyboru na dzień 30 stycznia 1902 r., ważne są do wyboru na dzień 2 lutego 1902 r.

Zarząd wodociągów miejskich ogłasza w „Czasie“ i „Nowej Reformie“ komunikat, z którego się dowiadujemy, że wskutek pęknięcia rury na Bielanach, nastąpi 24-godzinna przerwa w pompowaniu wody do zbiorników. Trzeba zatem oszczędnie używać wody przez ten czas.

Doniesienie to podajemy do wiadomości naszych czytelników, zastrzegamy się jednak stanowczo przeciwko temu, żeby zarząd wodociągów miał jakieś uprzywilejowane dzienniki i w nich tylko ogłaszał swoje komunikaty. W sprawach publicznych ogół obchodzących niema żadnej „polityki“, a jeżeliby zarząd wodociągów chciał nam dać uczuć w ten sposób swoje niezadowolenie z powodu kilku uwag, jakieśmy ogłosili o wodociągach, to potrafimy go przekonać, że podobne „wymierzenie sprawiedliwości“ przechodzi zupełnie jego kompetencję.

Rozpisanie konkursu. Prezydjum Rady miasta rozpisało konkurs na posadę fizyka miejskiego w VIII kl. rangi z roczną pensją w kwocie 4800 kor. do tego kwaterunkowe w kwocie 840 kor. oraz z prawem do dwóch pięciolecí po 600 koron. Kandydaci zamierzający starać się o tę posadę, winni wnieść podanie do prezydjum magistratu i wykazać: 1) że złożyli egzamin fizykacki, 2) że prowadzą życie nieposzlakowane, 3) że, nie przekroczyli 40 lat życia, wreszcie 4) udzielić wyjaśnienia czy i w jakim stopniu są spokrewnieni z którymkolwiek urzędnikiem miejskim i prócz tego załączyć krótki życiorys. Termin do wnoszenia podań wyznaczony do dnia 28-go lutego b. r.

Walne zgromadzenie towarzystwa katol.-narodowego odbędzie się, jak już donosiliśmy, jutro w niedzielę o godzinie 5 po południu w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza.

Wieczór Mickiewiczowski, urządzony staraniem czytelni akad. na rzecz sanatorjum akademickiego w Zakopanem, odbył się wczoraj w „Sokole“. Program bardzo obfity wypełniły śpiewy, popisy muzyczne i deklamacja. Słowo wstępne wypowiedział p. Lubecki.

Zabawa. W domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza l. 27, w lokalu Tow. katol. „Przyjaźń krakowska“ odbędzie się w niedzielę d. 26 stycznia 1902 r. zabawa taneczna. Początek o godzinie 8 wieczorem. Kostjumy bez masek pożądane.

Z karnawału. W sobotę dnia 1 lutego b. r. obdędzie się w Stowarzyszeniu drukarzy i litografów „Ognisko“ (Rynek główny l. 12, III piętro) zabawa taneczna, na cel budowy własnego domu.

NEKROLOGIA.

Edward Stefański, były urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń i uczestnik powstania z 1863 r., zmarł 23 stycznia w Krakowie, w 65 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę d. 25 stycznia z domu żałoby przy ul. Retoryka l. 1 o godz. 3 po południu. Nabożeństwo żałobne odprawią OO. Kapucyni w poniedziałek dnia 27 stycznia 1902 r. o godz. 9 rano.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę, 26 stycznia, o godzinie 3: „Jasełka“.
O godzinie 7: „Kościuszko pod Racławicami“ W. L. Lasoty.

Z literatury, teatru i sztuki.

* **Pierwsza polska wystawa fotograficzna.** W ostatnich dniach nadeszło na wystawę, urządzoną staraniem redakcji „Ilustracji Polskiej“ mnóstwo nowych zgłoszeń ze strony amatorów i firm zawodowych, tak, że ośm sal w dawnem gimnazjum św. Anny zapełnia się po brzegi. Wystawa amatorska przedstawia się imponująco — publiczność nasza pierwszy raz zobaczy w całej pełni, jakie efekty można osiągać zapomocą fotografji.

„Clou“ wystawy stanowić będzie sala, zajęta przez patroniarnię galic. Tow. akc. dla przemysłu tkackiego Szczepanika i oddział art. reprod., utworzony przy tejże patroniarni.

Patroniarnia wystawia wszelkiego rodzaju fotogr. patrony tkackie Szczepanika, tkaniny, wielki gobelin jedwabny, ofiarowany przez wynalazcę cesarzowi i t. d. Oddział art. reprod. wystawia kolosalne powiększenia i szereg sensacyjnych nowości: fotografje na aksamicie, atłasie, skórze, drzewie, płótnie, oraz nowe papiery (patent.) fotogr. o tle złotem i srebrnem.

W tejże samej sali wystawia Szczepanik nowy swój aparat do projekcji w barwach naturalnych.

„Great attraction“ Wystawy będą niewątpliwie reprodukcje z nowych nieznanych obrazów Stachiewicza do „Quo Vadis“, które wystawia zakład art. J. Sebalda. — Szereg firm zawodowych wystąpił z artyst. pracami swemi: Jabłoński, Olma, Ryś, Jurkiewicz (Przemyśl), Goldhamer (Lwów), Krzanowski (Czerniowce) i wiele innych. Nadto szereg profesorów Uniw. wystawił ciekawe fotografje w służbie nauki.

Wystawa otwarta zostanie w uroczysty sposób w niedzielę 26 stycznia, o godz. 11 dla zaproszonych, od 12 dla publiczności. Wstęp w dnie powszednie 20 ct., w niedzielę 15 ct. Na otwarcie zapowiedział swój przyjazd szereg amatorów: ks. kan. dr Krajewski, St. Kulikowski z Królestwa, dr Mikolasch ze Lwowa i Szczepanik.

Wieczorami na Wystawie przygrywać będzie orkiestra „Harmonji“. Równocześnie z otwarciem Wystawy opuszcza prasę katalog, zdobnie ilustrowany.

Polski kościół - polski witraż.

Obojętność ogółu dla spraw, tyczących się sztuki, doprowadza u nas do rezultatów zupełnie nieoczekiwanych, raniących uczucia, na straży których stoi niewątpliwie tenże sam ogół.

Posiadamy bezsprzecznie szereg znakomitych artystów, pędzących — prawie bez wyjątku — żywot w ciężkich warunkach materjalnych. Pracą ich interesuje się garść jednostek, popiera ją materjalnie garstka miłośników.

Słyszymy często, iż jesteśmy narodem zbyt ubogim, aby artyści nasi opływać mogli w dostatki, jest to konwencjonalne kłamstwo, jak się okazuje z mnóstwa zupełnie co innego mówiących faktów. Pieniądze u nas są — ale nie dla naszych artystów. Ogół odmawia im nawet moralnego poparcia i biernem zachowaniem się dopuszcza do tego, że gdy za pieniądze publiczne wykonywane są prace artystyczne, to korzyść stąd płynie dla artystów i rzemieślników obcych.

Gdyby ogół dbał o to, aby witraże do naszych kościołów stanowiły dzieła sztuki i wykonane były w kraju podług pomysłów naszych artystów, komitety — o ile są wyrazem opinji ogółu — działałyby w tym kierunku, o ile by zaś nim nie były — lękałyby się działać w kierunku z tą opinją niezgodnym.

Dzięki apatji jednych, a złej woli drugich, nietylko polskie kościoły szpecone są stale fabrykatami niemieckimi, nie będącymi dziełami sztuki, ale fabrykaty te wkroczyły do najdroższej naszej pamiątki — do katedry na Wawelu.

Tu już oburzy się każdy, nawet taki, którego sztuka nic a nic nie obchodzi.

Kto winien? Ogół przedewszystkiem. Pośrednio zaś ci, których na niewłaściwie zajmowanych stanowiskach ogół ten toleruje.

Kłamstwem jest, abyśmy nie posiadali zdolnych artystów.

Nieprawdą jest, aby założenie odpowiedniego zakładu wymagało dużych kapitałów.

Nieprawdą jest, aby nam brakło znających się na rzeczy artystów, techników i rzemieślników. Nieprawdą jest, aby zakład taki z powodu szczupłości obstalunków nie miał racji bytu. Kilka lat temu o zakładzie podobnym powinien był pomyśleć budowniczy kierujący robotami na Wawelu. Wolał on. nie ogłaszając konkursu, zamówić liche witraże niemieckie do katedry w Bieczu (tu żadnym naciskiem tłómaczyć się nie może) i na Wawelu. Zapotrzebowań jest mnóstwo, że wspomnę tylko o kościołach w Warszawie, w Żygardowie, o katedrze w Płocku. Płockie duchowieństwo zamówiło również witraże fabryczne, niemieckie. Usłuchało jednak przedstawień artystów i miłośników i straciwszy zadatek, prosić będzie o projekt jednego z polskich artystów.

Zbłądzić może każdy, ale uporczywe trwanie w błędzie jest rzeczą nie do darowania. Uczucie wstydu powinno nas skłonić do przedsięwzięcia kroków, któreby zapobiegły tej sromocie: nędzne fabrykaty niemieckie w katedrze na Wawelu.

Wystąpić powinna cała prasa polska i wywrzeć odpowiedni nacisk na budowniczego i komitet.

Ogółu rzecz — wywierać nacisk na prasę. Gdy każde z pism dostanie kilka tysięcy kart z kategorycznie wyrażonem zdaniem w tej kwestyi, nie będzie ani chciało, ani mogło zdania tego zataić. A więc do czynu!

Feliks Jasieński.

TELEGRAMY.

Delegacje a Sejmy.

Wiedeń 25 stycznia. Co do zwołania delegacyj wspólnych w pierwszej połowie mają nastąpiło już porozumienie. Równocześnie będą mogły być zwołane Sejmy, albowiem delegacje obradować będą w Budapeszcie, a więc Sejmy będą mogły się zebrać w tym samym czasie.

Wręczenie kapeluszy kardynalskich.

Wiedeń 25 stycznia. Najbliższy konsystorz, na którym Ojciec św. wręczy kapelusze kardynalskie księciu-biskupowi krakowskiemu Puzynie i arcybiskupowi praskiemu bar. Skrbensky'emu, oraz apostolskiemu delegatowi w Waszyngtonie, został wyznaczony na maj. Jeszcze nie zostało postanowionem, czy papież zamianuje na tym konsystorzu nowych kardynałów, ale to jest możliwem, gdyż nie wszystkie godności kardynalskie są obsadzone.

Memorandum w sprawie „Los von Rom“.

Wiedeń 25 stycznia. W sprawie artykułu „N. Wien. Journal“ co do memorandum ks. arcyb. Gruschy, podaje „Vaterland“, organ arcybiskupi, następujące wyjaśnienie: Nieprawdą jest, jakoby ks. arcyb. Gruscha wręczył memorandum jedynie w swoim interesie, aby oskarżyć dra Koerbera o popieranie ruchu „Los von Rom“, natomiast prawdą jest, że ks. arcyb. Gruscha jeszcze 5 grudnia minionego roku wręczył cesarzowi w sprawie agitacji „Los von Rom“ odpowiedni memorjał imieniem całego episkopatu.

Informacje „N. Wien. Journal“, jakoby cesarz pochwalił postępowanie Koerbera w tej sprawie jest zmyślone.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń 24 stycznia. Komisja budżetowa prowadzi dziś w dalszym ciągu dyskusję nad rozdziałem ministerstwa sprawiedliwości. Pos. Kozłowski żali się na należytość za doręczenia sądowe, które jeszcze nie zostały zniesione. Domaga się, aby ministerjum zajmowało się pracami ustawodawczemi. Zapytuje, czy rząd zajmuje się wypracowaniem nowej ustawy karnej. Przyłącza się do wywodów Barwińskiego w sprawie ustawy przeciw lichwie i żąda jej rozszerzenia. W dalszym ciągu krytykuje mowca wadliwość postępowania spadkowego.

Co do adwokatury podnosi mowca, że wpra-

wdzie nie może podnieść zarzutów przeciw całemu stanowi, są jednak jednostki, szczególnie niezasobne, które popełniają nadużycia wobec ludności niezamożnej. Domaga się kreowania nowych sądów w Galicji. Zapytuje jak się ma sprawa utworzenia sądu obwodowego w Czortkowie w myśl rozporządzenia ces. z roku 1899. W końcu popiera pos. Starzyńskiego co do pociągania do odpowiedzialności urzędników za przeciążanie ludności.

Wiedeń 25 stycznia. Pos. dr Kozłowski w dalszym ciągu swego przemówienia domaga się ustanowienia przepisów karnych dla nieuczciwej konkurencji, zmiany taryfy notarjalnej, ustanowienia nowej taryfy adwokackiej podług wzoru niemieckiego i pomnożenia geometrów ewidencyjnych. W Galicji — podnosi dalej mowca — reforma procedury cywilnej nie pociągnęła za sobą takiego powiększenia personalu, jak w innych krajach. Z tego też powodu nie wydała ona u nas korzystnych rezultatów, jak gdzieindziej.

Pos. Herold domaga się także przedłożenia nowej ustawy karnej, a następnie omawia stosunki językowe w Czechach i żali się na upośledzenie Czechów przy nominacji urzędników sądowych.

Pos. Romanowicz żąda zaprowadzenia sądów pokoju, które już przed 30 laty uchwalił Sejm galicyjski, jednakże nie uzyskał dla nich sankcji cesarskiej. Dalej domaga się mowca reformy ustawy prasowej, zniesienia zakazu kolportażu i postępowania objektywnego, jest jednak przeciwny ograniczeniu praw przysięgłych przez odebranie im judykatury w sprawach obrazy honoru drukiem popełnionej. Natomiast mowca poleciłby przeprowadzenie reformy sądów przysięgłych w ten sposób, aby n. p. podniesiono wiek sędziów przysięgłych z 30 lat na 40, jakoteż by podniesiono census wykształcenia.

Pos. Romańczuk żali się na wadliwe wykonywanie rozporządzeń w sprawie używania języka ruskiego.

Pos. Schalk wskazuje na konieczność reformy ustawy karnej, której niektóre przepisy nazywa barbarzyńskiemi i wnosi rezolucję wzywającą rząd, by natychmiast przedłożył nowelę do ustawy karnej, któraby postanawiała, że zbrodnie polityczne mają być karane więzieniem stanu.

Odpowiedź ministra.

Minister sprawiedliwości Spens-Boden odpowiada, że rząd bardzo gruntownie zajmuje się kwestjami spadkowemi. Szczególnie źle jest z tym działem w Galicji. Skutek tego jest taki, że istnieje masa tak zwanych procesów chłopskich, które mają przyczynę w nieuporządkowanych stosunkach spadkowych. Co się tyczy ksiąg gruntowych, to Galicja i Bukowina pod tym względem przedstawiają smutny obraz. Celem usunięcia go wypracowano projekt ustawy, który przesłano obu galicyjskim wyższym sądom do zaopiniowania.

Przygotowuje się też reformę ustawy karnej. Roboty przedwstępne postąpiły już daleko. Specjalnie przedmiot dokładnych studjów tworzy jeszcze sprawa młodocianych zbrodniarzy. Także co do ustawy prasowej można się spodziewać, że wkrótce już będzie możliwe jej przedłożenie, przyczem współdziała kilka władz centralnych.

W sprawie utworzenia nowych sądów przyznaje minister, że często okręgi sądowe są zbyt rozległe i szczególnie tyczy się to Galicji.

Minister podnosi, że liczba konfiskat w ostatnim czasie się zmniejszyła i powtarza, że przy postępowaniu objektywnem postępuje z tą samą ścisłością, jak przy postępowaniu subjektywnem. Minister prosi o przyjęcie etatu sprawiedliwości.

Mowa Stransky'ego.

Pos. dr Stransky żąda reformy procesu karnego, to jest uproszczenia postępowania dotychczasowego. Także system układania list przysięgłych domaga się reformy. Mowca występuje przeciwko praktyce konfiskacyjnej i żąda zaprowadzenia nowej ustawy prasowej, a szczególnie zniesienia zakazu kolportażu.

Wszechniemcy rozbici.

Wiedeń 25 stycznia. Z rozpoczęciem poświątecznej sesji parlamentarnej ujawni się w obozie wszechniemców rozbicie, spowodowane sprawą Wolffa. Pod komendę Wolffa pójdzie sześciu posłów wszechniemieckich: dr Tschan, Herzog, Heimrich, Kutscher, Kaspar i Schreiter.

Sprawa funduszu dyspozycyjnego.

Wiedeń 25 stycznia. Poseł Skene, mąż zaufania prezesa ministrów i prezesa Izby, dowiadywał się u przywódców klubów i stronnictw, jakie stanowisko zajmie Izba wobec funduszu dyspozycyjnego. Dowiedział się on, że większość dla funduszu dyspozycyjnego jest w komisji budżetowej zapewnioną. Przeciw funduszowi głosować będą tylko Czesi, wszechniemcy, Włosi, oraz kilku posłów ze stronnictwa niemiecko-ludowego.

Rzekomy zamach.

Wiedeń 25 stycznia. Wiadomość o rzekomym zamachu na króla greckiego jest fałszywą, a powstała wskutek tego, że gdy król zwiedzał zwierzyniec w Faleron, rzucił się na monarchę struś. Dozorca zasłonił jednak króla i odniósł kilka ran na rękach i twarzy.

O tron serbski.

Wiedeń 25 stycznia. Bawiący w Genewie serbski pretendent do tronu, ks. Piotr Karageorgewicz odjechał wczoraj przedpoł. do Petersburga, gdzie przebywa jego 14-letni syn, który przy ewentualnej zmianie w Serbji uważany jest za pretendenta do korony.

W kołach książęcych sądzą, że podróż ta stoi w związku z zajściami w Serbji. Ks. Karageorgewicz wydał manifest do narodu serbskiego z wezwaniem do postawienia pomnika na cześć powstania, którem przed 100 laty kierował jego dziadek przeciwko jarzmu tureckiemu. W ten sposób ma się uczcić założenie dynastji Karageorgewiczów. Książę ofiarował na ten cel 50.000 franków.

Kandydatami do tronu serbskiego oprócz ks. Karageorgewicza będą prawdopodobnie ks. Franciszek Józef Batenberg, (brat ks. Aleksandra Batenberga) żonaty z księż. Czarnogórską i ks. August Leopold Sachsen Koburg Gotha.

Rada marszałków wojskowych.

Wiedeń 25 stycznia. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem cesarza w Burgu, w obecności arcyksięcia Ferdynanda, piąte posiedzenie rady wojskowej. W radzie wzięli udział: minister wojny, szef sztabu jeneralnego i inspektorowie wojsk. Uchwalono, że armja potrzebuje 5500 nowych armat i haubic. Armaty zamówione będą w fabrykach krajowych.

Audjencja na dworze chińskim.

Londyn 25 stycznia. Biuro Reutera donosi z Pekinu o przebiegu wczorajszej audjencji posłów u dworu chińskiego. Podczas audjencji siedział cesarz na estradzie, a za nim stali czterej książęta chińscy i chińscy dygnitarze. Cesarzowej-wdowy nie widziano wcale, gdyż wymówiła się chorobą. Poseł angielski Satow, skłonił się trzy razy, poczem sekretarz poselstwa angielskiego odczytał adres, w którym król Edward wyraża życzenie utrzymania niezawisłości i nietykalności Chin przez usunięcie trudności co do większej komunikacji światowej z państwem chińskiem. Dalej wyraża adres nadzieję, że Chiny obecnie rozwiną się nandzwyczajnie, jeżeli Chiny umożliwią wolną komunikację z resztą świata — Cesarz na przemówienie posła angielskiego nic nie odpowiedział. Następnie odczytali inni posłowie również podobne adresy, które cesarz także pozostawił bez odpowiedzi.

Jak „Times“ donosi, cesarz chiński robi wrażenie człowieka chorego i cierpiącego na melancholję.

Danja sprzedała wyspę.

Waszyngton 25 stycznia. Traktat w sprawie sprzedaży Stanom Zjednoczonym duńskiej wyspy zachodnio-indyjskiej, został dziś podpisany.

Lwów 25 stycznia. Z dobrego źródła mogę wam zakomunikować, że dochodzenia przeprowadzone w sprawie ostatnich demonstracyj wykazały współudział niemieckich ajentów prowokacyjnych.

Odnowienie świątyni.

Przemyśl 24 stycznia. Po świętach Wielkiej Nocy rozpoczną się dalsze roboty około odnowienia wnętrza katedry rzym.-kat. Obecnie odnawiać się będzie nawę główną. Presbyterjum jest już odnowione zupełnie.

Kradzież.

Przeworsk 24 stycznia. Ubiegłej nocy dostali się niewyśledzeni dotychczas sprawcy do sklepu jednego z tutejszych złotników i zabrali kosztowności na łączną sumę 4.000 kor.

Napad na redaktora „Dziennika Polskiego“.

Lwów 24 stycznia. W sprawie wczorajszego brutalnego napadu na redaktora „Dziennika polskiego“ p. Ostaszewskiego-Barańskiego, policja rozwinęła energiczne dochodzenia. Sprawców do tej chwili nie wyśledzono.

Wypadek kolejowy.

Lwów 24 stycznia. Na tutejszym głównym dworcu kolejowym lokomotywa pociągu nr. 316, którą kierował kandydat na maszynistę Fiedler, wjechawszy wczoraj popołudniu do ogrzewalni, wybiła w przeciwległej do wjazdu ścianie otwór w murze grubości 2 cegieł i wyjechała poza ogrzewalnię. Przyczyną wypadku było to, że Fiedler wjechawszy do ogrzewalni nie mógł lokomotywy zatrzymać. Fiedlerowi, który wskutek przestrachn zemdlał pospieszono natychmiast na ratunek. Prócz lekkich kontuzyj od walących się gruzów nie doznał on żadnych poważniejszych obrażeń. Lokomotywa jest nieznacznie uszkodzona.

Rozbójniczy napad.

Lwów 24 stycznia. Wczoraj o godzinie 6 po południu w Zamarstynowie napadło dwu drabów na wracającego pieszo do Lwowa dyetarjusza z Krakowa, Antoniego Kłobukowskiego. W chwili, gdy jeden zadał mu ranę w brodę i szyję, drugi zdarł mu cylinder i palto. Kłobukowski, widząc, że wołania jego o pomoc nie odniosą żadnego skutku, począł uciekać do miasta.

Samobójstwo.

Stanisławów 24 stycznia. Samobójca Michał Kozłowski, o którego zamachu samobójczym doniosłem telegraficznie, jest ślusarzem kolejowym. Do samobójstwa popchnął go zawód w miłości. Zranił on się ciężko w brzuch. Stan jego jest groźny.

Wielki pożar.

Budapeszt 24 stycznia. Dziś o północy zaalarmowane zostały wszystkie pogotowia straży pożarnej w mieście, że młyn „Concordia“ przy ulicy Soroksarskiej stoi w płomieniach. Po niedługim czasie straż prowadziła już akcję ratunkową. Palił się pięcio-piętrowy budynek centralny, otoczony całym szeregiem budowli, tworzących razem komplet. Po północy mianowicie spostrzegł strażnik, że z okna piątego piętra młynu wydobywają się płomienie i zaalarmował natychmiast straż. Straż przybywszy na miejsce, stwierdziła odrazu, że budynek centralny nie da się już uratować. Skierowano więc główną akcję ratunkową na budynki sąsiednie, którym niebezpieczeństwo zagrażało. Na miejscu utrzymywała porządek policja oraz wojsko. Budynek był ubezpieczony w towarzystwach krajowych i zagranicznych na sumę całej swej wartości.

Ceny targowe z dnia 24 stycznia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 18·— do 18·80 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 15 — do 15·75, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·60 do 12·90, owies z opłatą akcyzową od 14·20 do 14·90, groch od 18·— do 26·—. tatarka od 14·— do 18·—, proso od 10·— do 11·50. fasola od 14·— do 16·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od —·— do 6·—. słoma od —·— do 4·20, koniczyna od —·— do 6·80, ziemniaki za hektolitr 2·80 do 3·20, jaja za kopę od 2·60 do 3·—, masło za kilogram od 1·80 do 2·20. masło za garniec od 6·50 do 8.—, spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 138·—, Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 12·90 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 24 stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·30 Marki 117·17, Renta majowa 100·55, Węg. renta koronowa 96·75, Akcje austr. zakładu kredyt. 651·—, Akcje węg. 670·—, Akcje Anglobanku —·—, Akcje Unionbanku 419·25 Akcje Länderbanku 455·—, Akcje kolei państ. 669·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 308·—, Akcje tytoniowe 291·—, Akcje Alpiny 403·50, Losy tureckie 104·25, Ruble 253·—.

Cukier spokojnie 17·18, spirytus bez zmiany 34·80, nafta niezmieniona.

Berlin 24 stycznia 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 206·—, Towarzystwo dyskuntowe 186·30.

Usposobienie z początku przygnębione w kredytach i Alpinach z powodu realizacyj miejscowych. Później z powodu Berlina lepi j: Staatsbahny żywiej. Koniec bez ochoty.

Kursa spóźnione z powodu przerwy linji telefonicznej.

NADESŁANE.

Zdaje się, że tegoroczna zima chce nam brak śniegu podwójną wilgocią wynagrodzić. Przy takiem powietrzu znakomicie działającym środkiem jest używanie dobrej „Herbaty“, z której w pierwszej linji marka firmy **Braci K. & C. Popoff w Moskwie** (we wszystkich tutejszych Interesach to działu do nabycia, znalazła powszechne uznanie największe wzięcie i najlepsze ocenienie.

L. 24/02
Prez.

KONKURS.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 9 stycznia b. r. ogłasza się niniejszem konkurs **na posadę fizyka miejskiego** w VII klasie rangi z płacą roczną w kwocie 4.800 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 840 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 600 koron.

Kandydaci zamierzający ubiegać się o tę posadę winni wnieść podania do Prezydyum Magistratu i wykazać:

1) że złożyli egzamin fizykacki wymagany rozporządzeniem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 21 marca 1873 L. 37 Dz. u. p.;

2) że prowadzili dotąd życie nieposzlakowane:

3) że nie przekroczyli 40 roku życia — i

4) wyjaśnić, czy i w jakim stopniu są z którymkolwiek urzędnikiem miejskim spokrewnieni lub spowinowaceni i podać krótki przebieg życia.

Termin do wnoszenia podań wyznacza się do dnia **28 lutego 1902.**

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 22 stycznia 1902.

J. FRIEDLEIN
3076 1 3 Prezydent miasta.

Tryesteńskie Linoleum

Przedsiółki i Chodniki z Linoleum ceratowe, japońskie i kokosowe.

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe.

Ceraty na stoły i meble.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
Pantofelki domowe.

Smarowidło nieprzemakalne na obuwie.

REIM i SPÓŁKA Kraków Rynek gł. 37, Linia A-B

polecają najtaniej

Perfumy i Mydła z pierwszorzędnych fabryk: Roger i Gallet, Ed. Pinaud, Gellé Fréres, Houbigant, Violet, Piver, Delettrez, Société Hygienique, J. E. Atkinson, Piesse & Lubin, J. Gosnell i Sp., A. T. Pears, Crown, **perfumy krajowe**

Wodę kolońską prawdziwą i krajową, **Perfumy na wagę**, **Wodę** do **włosów**, **Wody, Pasty** i **Proszki** do zębów, **Glicerynę** i **Lanolinę** toaletową. **Sminki** teatralne.

Pudry angielskie, francuskie i krajowe, **Puder brylantowy** na włosy, **Puszki** i **Łabędziki** do pudru, **Szaszetki** różne zapachy, **Farby** do farbowania włosów.

Szczoteczki do zębów, **Szczotki** do paznogci, **Gąbki** toaletowe, **Grzebienie, Rękawiczki** do nacierania ciała, **Gąbki gumowe** do mycia, **Rozpylacze** do perfum.

Lakiery, Kremy i **Pasty** do odświeżania obuwia, **Lakier mieniący na obuwie — Lakier na kalosze.**

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne — **Przyrządy** lekarskie — **Papier** klosetowy — **Artykuły** do odświeżania powietrza w lokalach.

Przyrządy gimnastyczne

„Whitely Exerciser" i Patent[illegible] „Largiader'a", Siłomierze sprężynowe „Herkules",

Tennisy stołowe.

Aparaty i kule do nacierania ciała.

„S K I", Łyżwy śniegowe. 291[illegible]

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, Telefonu Nr. 418.
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych

przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył **ks. S. B.** (str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najważniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy **3** kor., w oprawie **gładkiej z płótna angielskiego, brzegi** pąsowe **3 kor. 60 gr.** w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe, **5 k. 50 gr.**, w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z liniami złoconemi **6 k.**, w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki **6 k. 50 g.** i w rozmaitych droższych oprawach. 2916

WRZEŚNIA

Podarek dla polskiej dziatwy od Krakowskiego Koła Pań Towarzystwa „Szkoły ludowej". 3072 1 20

Wydanie wytworne w dużym formacie z ilustracyami i barwną okładką. — **Cena 1 złr., z przesyłką 1 złr. 10 centów.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nakładem księgarni D. E. FRIEDLEINA w Krakowie, Rynek gł. 17, Telf. 452.

Połowę czystego dochodu przeznacza księgarnia na dzieci wrzesińskie.

Zdolny młodzieniec

pomocnik handlowy z 3-cim kursem szkoły handlowej, obeznajomiony w buchhalteryi podwójnej i korespondencyi, z pięknem pismem polskiem i niemieckiem, poszukuje zajęcia biurowego u Panów Adwokatów, Notaryuszy lub do prywatnego przedsiębiorstwa. Łaskawe listy upraszam nadsyłać: A. B. 15. poste restante Kraków, poczta główna, za okazaniem kwitu inseratowego **3084**.

Nakładem księgarni muzycznej
A. Piwarskiego i Spół[illegible]
w Krakowie 302[illegible]
już wyszła z druku

„PIOSNKA DANUS[illegible]

„z obrazu dziejowego Krzyżacy" z muzyką **M. Świerzyńskie**[illegible]
— Cena kor. 1·20. —
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

FRYZURY BALOWE

(wykonanie artystyczne) 2910 7 0

Osobny Salon dla Pań.— Zakład otwarty w niedziele i święta do późnego wieczora.

Karol Ryżmanowski, Kraków, ul. Szewska L. 2.

Ck. Starostwo w Chrzanowie

poszukuje dyetaryusza

z ładnem i szybkiem pismem polskiem i niemieckiem pismem za miesięcznem wynagrodzeniem 50 koron. Własnoręcznie pisane podania o ile nie będą uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 3078 1 3

Nowe kursa przygotowawcz[illegible]

DO EGZAMINU INTELIGENCYJN[illegible]

wstępne i główne (całoroczne i p[illegible]) czne, jak również szkoła przygotowa[illegible]

do szkół kadeckic[illegible]

rozpoczną się

w ces. król. rządowo upraw. Zakł[illegible] **wojskowo-naukowym emeryt. rotmi**[illegible]

ADOLFA KORNBERGERA

w dniu 4-go lutego 1902

Wpisy już otwarte.

Wzorowo urządzony i starannie wadzony **pensyonat** Zakładu, p[illegible] muje każdego czasu również **ucz**[illegible] **szkół średnich**, którzy takie pragną aż do **matury** naukę pobierać w Zakładzie. 3038

Bliższych wiadomości udzieli **Dyre**[illegible] **Kraków, ulica Zacisze L. 3**

FRANCUZKA (instit.)

z ang. i dosk. poleceniami — i

Polka Froeblanka

z jęz. niem. i dosk. świad., są zaraz do umieszczenia. **Biuro nauczycielskie H. de Teisseyre** Kraków, ul. św. Jana Nr. 1, róg Rynku głów. nad Bankiem, II-gie piętro. 3083 1 3

Z polecenia c. k. Sądu kr., jako handl. w Krakowie z 20 grudnia 1901. L. cz. $\frac{\text{Firm. 883/1}}{\text{Stow. I. 679}}$, odwołuje się ogłoszenie zwołania ogólnego zgromadzenia na dzień 21 stycznia 1902, a natomiast zwołuje podpisana Dyrekcya ogólne zgromadzenie na dzień 1? lutego 1902, godzinę 2. popł. w kancelaryi W-go [illegible] Antoniego Dobiji, [illegible] krajowego, [illegible] Franciszkańska l. 4. odbyć się mające w celu wyboru zarządu Towarzystwa, ewentualnie uchwalenie likwidacyi tegoż, stósownie do zbadanego stanu rzeczy.

Gdyby zaś zgromadzenie to z jakichkolwiek powodów się nie odbyło, lub ustanowionego porządku dziennego nie wyczerpało, wtedy w tym samym czasie i lokalu odbędzie się drugie nadzwyczajne ogólne zgromadzenie dnia 18 marca 1902, na którem każda zebrana ilość członków do prawomocności uchwał komplet stanowić będzie. Dyrekcya Towarzystwa [illegible] chrony ziemi w Krakowie Ks. W. Fałek w. r. Fr. Wiśniowski w. r. (M. P.) 3080 1 1

Kurnik Wiązownicki

ma do sprzedania:

Kury Dorkingi trójka po 16 koron,
Kury włoskie kuropatw. trójka po 14 koron,
Indyki amerykańskie sztuka po 8—10 koron,
4 gąsiory emdeńskie sztuka po 10 koron,
30 kaczorów Peking sztuka po 6 koron. 3079 1 3

Masło deserowe

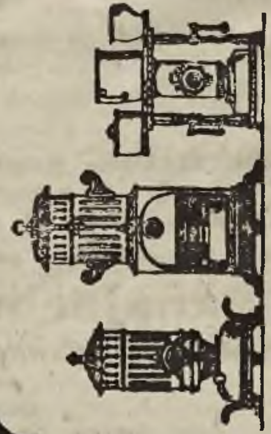
codziennie świeże wysyła Mleczarnia w Porębce uszewskiej w 5-kg. paczkach po 2·40 złr. za 1 kg. loco Mleczarnia. 3075 1 3

Agenci miejscowi

Większy instytut bankowy poszukuje dzielnych ajentów do sprzedaży ustawą dozwolonych obligacyj premiowych. Oferty listowne pod „Platzagent" do Administr. „Głosu Narodu". 3077 1 1

R. DITMAR Kraków Rynek L. 13

poleca: 2913



Lampy wszelkiego rodzaju, **latarnie, lichtarz, pająki, kandelabry i wyroby majolikowe,**

Palniki ze siatką Auera do spirytusu (świetnie się palące).

Piece naftowe „Calorifères Ditmar" (bez rur i komina) do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, piwnic, wychodków i t. p.

Kuchnie naftowe „R. Ditmar" szybko gotujące (cały obiad).

Naftę salonową (tylko nie-eksplodującą) i **prawdziwą amerykańską**, w abonamencie jak zwykle taniej.

WYROBY JAROSŁAWSKIEJ FABRYKI

Biszkoptów i [illegible]ków

nietylko **nie** są gorsze od [illegible]bryk niemieckich, wiedeńskich, węgie[illegible] dotychczas, mimo tylu nawoływan[illegible] śle krajowym, w handlach zaprowadz[illegible] i szczególnie polecanych, — **lecz są** nowczo z daleko **lepszych naszych** krajowych surowców wyrabiane.

Prosimy porównać **nasz** wyrób z wyrobami fabryk **pozakrajowych.**

Szanowną Publiczność, interesującą się przemysłem **krajowym, prosimy** przy zakupnie pieczyw luksusowych żądać wyraźnie i **stanowczo** wyrobów Jarosławskiej fabryki biszkoptów i pierników i uważać na markę ochronną „Ul". 2895 1 0

Skład suchych owoców w Podgórzu

w domu W-go Barucha przy moście został zaopatrzony **świeżym transportem migdałów, rodzynek, fig, daktyli, herbaty, kawy, sardynek, etc.** 2752 7 3

Ceny bardzo przystępne.

Poszukuje się do kupna:

2 pary dobrych wołów robocz., 2 pary koni robocz., nie drogich, 4 wozy używane, 1 bryczka używ. lub powozik, 40 mtr. owsa do siewu, 10 mtr. wyki, 5 mtr. żyta jarego, 50 kg. koniczu czerw., 15 kg. tymotki. Jan Słouka p. Ruska Wieś, Rzeszów. 3085 1 2

Dom murowany

piętrowy, w dobrym stanie, z parcelą budowlaną (1200 □ sążni) jest **w Podgórzu przy głównej ulicy pod korzystnymi warunkami** z wolnej ręki **do sprzedania.** — Wiadomość u W. Poturalskiego w Podgórzu. 2971 3 3

Kamienica II-piętr.

z dwoma oficynami, przy ul. Sławkowskiej, blizko rynku, jest bardzo korzystnie dla kupującego, zaraz do sprzedania. Kapitał potrzebny około 10000 złr. Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu". 3043 5 6

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabryczych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 2718

SINGER Co Akcyjne Towarzystwo Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**

Najwyższa nagroda „Grand Prix" Wystawa światowa 1900 r.

FILIE: Kraków, ulica Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

UWAGA: Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, ale dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszym systemom naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.